



## Kult Bożego Miłosierdzia w Ostrowcu Świętokrzyskim

# Modlitwą i śpiewem

tekst

**Ks. Michał Szawan**

redaktor wydania

Kiedy mówimy o wędrowce w górach, to mamy na myśli zdobywanie szczytów utartymi i wyznaczonymi szlakami. Można jednak zmagać się z górami, uprawiając wspinaczkę górską, która – choć wydaje się mniej bezpieczna – to jednak niesie ze sobą niepowtarzalne przeżycia i uczy większej pokory wobec Bożego dzieła. Ks. Tadeusz Pasek odkrył piękno wspinaczki i teraz chce do niej zachęcać innych, zwłaszcza młodzież. Na stronach VI i VII dzieli się z nami swoim doświadczeniem oraz przeżyciami z jednej ze swoich ostatnich górskich wypraw.

### krótko

## Administrator diecezji

**BISKUP EDWARD FRANKOWSKI**

w poniedziałek 6 kwietnia został mianowany administratorem diecezji sandomierskiej. Wyboru dokonało Kolegium Konsultorów, w skład którego wchodzi 12 kapłanów, posiadających tytuł kanonika gremialnego kapituły katedralnej w Sandomierzu. Bp Frankowski będzie pełnił funkcję administratora naszej diecezji do czasu objęcia jej przez nowego ordynariusza.

Na mapie kościołów naszej diecezji świątynia pw. Miłosierdzia Bożego w Ostrowcu Świętokrzyskim zajmuje szczególne miejsce. **Pełni bowiem rolę diecezjalnego sanktuarium**, z którego rozszerza się kult Bożego Miłosierdzia.



Z koncertem w sanktuarium wystąpiła orkiestra Polish Camerata

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Ostrowcu Świętokrzyskim istnieje już od 6 lat. Ustanowił je 27 kwietnia 2003 r. ówczesny ordynariusz naszej diecezji abp Andrzej Dzięga. Gdy wchodzi się do świątyni, uwagę przykuwa przepiękne i stylowo urządzone prezbiterium. W jego centrum znajduje się obraz Miłosiernego Jezusa, a tuż obok malowidła przedstawiające św. siostrę Faustynę oraz cytaty z jej „Dzienniczka”. W 1996 roku, dokładnie 5 października, bp Edward Frankowski wprowadził do świątyni relikwie s. Faustyny. To właśnie od tego czasu w każdy piątek o godz. 15 w sanktuarium odbywa się Godzina Miłosierdzia, na którą składają się Koronka do Bożego Miłosierdzia, Msza św. oraz ucałowanie relikwii św. Faustyny.

Z okazji 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II przy kościele została również

otwarta Kaplica Wierzytwej Adoracji. Każdego dnia gromadzą się w niej wierni, by o 6.45 odmówić jutrznię, uczestniczyć we Mszy św., a następnie wziąć udział w adoracji Najświętszego Sakramentu, która trwa do godz. 18 (w październiku i maju przedłuża się ona do godz. 21).

– Do naszego sanktuarium przybywają głównie mieszkańcy Ostrowca – mówi ks. Czesław Gumieniak, administrator parafii (kustoszem sanktuarium i proboszczem jest ks. Jacek Beksiński, który w trwającym okresie peregrynacji Cudownego Wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej pełni funkcję wikariusza biskupiego ds. Nawiedzenia). – Zdarza się coraz częściej, że osoby, które pielgrzymują do innych sanktuariów, przejeżdżając przez Ostrowiec, zatrzymują się w naszym kościele, by oddać cześć

Miłosiernemu Jezusowi i pomodlić się Koronką do Bożego Miłosierdzia – dodaje ks. Czesław.

Urzekające pięknem i przestronne wnętrze sanktuarium staje się również miejscem, do którego coraz częściej zaglądają artyści z różnych części Polski, by muzyką i śpiewem wielbić miłosiernego Boga. W ostatnim czasie misterium „Siedem ostatnich słów Jezusa na krzyżu” Josepha Haydna zaprezentowała Orkiestra Kameralna Polish Camerata z Łodzi pod dyrekcją Marka Głowackiego. Recytacje w czasie koncertu poprowadził aktor Bronisław Wrocławski. Występ stał się jednym z elementów duchowych przygotowań do głównej, dorocznej uroczystości, jaką jest święto Bożego Miłosierdzia, przypadające w niedzielę po Wielkanocy.

**Ks. Michał Szawan**



## Ingres abp. Andrzeja Dzięgi



Delegacja z diecezji sandomierskiej na ingresie abp. Dzięgi

**SZCZECIN.** W sobotę 4 kwietnia 2009 roku odbył się ingres abp. Andrzeja Dzięgi do szczecińskiej katedry. W uroczystości wzięło udział 40 biskupów z Polski, Niemiec, Słowacji, Ukrainy i Białorusi. Nuncjusz apostolski w Polsce odebrał od dotychczasowego metropolity abp. Zygmunta Kamińskiego pastorał i przekazał

go następcy. Abp Józef Kowalczyk podziękował też abp. Kamińskiemu za jego niemal dziesięcioletnie posługiwanie w Szczecinie. W homilii abp Andrzej Dzięga powiedział, że staje na ziemi, która szczególnie w ostatnich dziesięcioleciach po II wojnie światowej była świadkiem wielkiego i odważnego świadectwa wia-

ry. Nowy metropolita wspominał, że jako młody kapłan był z wizytą na wyspie Wolin, odwiedził także szczecińską katedrę, która była już odbudowana, ale „czuć było jej rany i surowość po wojennych zniszczeniach”. W uroczystości ingresowej uczestniczyła prawie 100-osobowa delegacja z diecezji sandomierskiej z bp. Edwardem Frankowskim na czele. W gronie osób modlących się w intencji abp. Dzięgi znaleźli się przedstawiciele Kurii Diecezjalnej, Wyższego Seminarium Duchownego, Instytutu Teologicznego oraz innych instytucji kościelnych z Sandomierza. Obecni byli również reprezentanci samorządu, szkół wyższych, siostry zakonne oraz przedstawiciele wspólnot parafialnych naszej diecezji. **red.**

## Niezwykły pokaz

**SANDOMIERZ.** Pokaz wschodnich sztuk walki przygotowali uczniowie Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjnego dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Sandomierzu „Radość Życia” oraz Sandomierski Klub Karate. Pokaz zorganizowało Stowarzyszenie „Dobrze, że jesteś” w ramach projektu „Wiem, bo potrafię”, współfinansowanego przez Fundację PZU. – Uczniowie ośrodka od ponad trzech lat uczestniczą w zajęciach karate kyokushin. Grupa kilkunastu osób regularnie odbywa treningi dwa razy w tygodniu. Wprowadzenie sztuki walki karate jako formy rehabilitacji



Treningi odbywają się pod kierunkiem Dariusza Chorzępy

dla młodzieży niepełnosprawnej w stopniu umiarkowanym i głębokim jest nowatorskim pomysłem.

Drużyna z Ośrodka „Radość Życia” jest jedyną w Polsce grupą osób niepełnosprawnych tak długo i stale ćwiczącą karate kyokushin – mówi sekretarz stowarzyszenia Katarzyna Ziolo. **js**

## Konkurs poezji



Pamiątkowe zdjęcie uczestniczek i laureatek konkursu

**NOWA DĘBA.** W Zespole Szkół nr 1 odbyła się VII edycja Konkursu Poezji Religijnej dla klas pierwszych. Jest to tradycja szkoły, która przybliżyła młodzieży wartości, głębię uczuć, piękno poezji religijnej. W tym roku uczennice przygotowały interpretacje utworów ze szczególnym uwzględnieniem tematyki maryjnej. Mottem konkursu były słowa Alberta Einsteina: „Nauka bez religii jest sparaliżowana, religia bez nauki – ślepa”. Po wysłuchaniu recytacji jury, któremu przewodniczyła dyrektor szkoły Janina Lubera, wyróżniło następujące osoby:

## Sukces małego gitarzysty



Karol Widuch podczas konkursowego występu

**SANOK, TARNOBRZEG.** 9-letni Karol Widuch z Tarnobrzega zwyciężył w XVII Międzynarodowych Spotkaniach Gitarowych Sanok 2009. Młody tarnobrzeżanin zajął I miejsce w grupie wiekowej do lat 10. Karol, który jest uczniem Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Tarnobrzegu, zagrał utwory L. Brouwera, J. Kuffnera oraz M. Drożdżowskiego. Spotkania Gitarowe w Sanoku to jeden z najważniejszych konkursów gitarowych dla młodzieży w Polsce. Rokrocznie w przesłuchaniach bierze udział kilkudziesięciu młodych wykonawców z całej Polski, a także z zagranicy. Oprócz konkursu gitarowego w czterech kategoriach imprezie towarzyszą koncerty i recitale oraz lekcje mistrzowskie i wykłady, a także porady lutnicze. **pa**

## Ku istocie rzeczy

felieton

BP WACŁAW  
ŚWIERZAWSKI

biskup senior

Wytrwajcie  
w miłości mojej!

W tym tygodniu słyszeliśmy wspaniały opis wydarzenia w Emaus. „Czyż serca nasze nie pałały wtedy, gdy wyjaśniał nam Pisma i łamał chleb?” (por. Łk 24, 32-35). Kiedy jesteś na Mszy i słyszysz słowo, i patrzysz na łamanie Chleba, znak obecnego Pana – czy serce nie zaczyna ci pałać? A jak zaczyna pałać, to znaczy, że do wiary dochodzi miłość. To miłość sprawia, że wiara twoja żyje. A jeśli przyjmujesz Eucharystię, to uczestniczysz w krzyżu Chrystusa, i równocześnie uczestniczysz w Jego zmartwychwstaniu. Czyli mądrość Chrystusa i miłość Chrystusa, i myślenie Chrystusa, i czyny Chrystusa są w tobie!

Wszystko, co jest z Chrystusa, dzięki Komunii świętej jest w nas. A jeśli miłujemy Go, to i my jesteśmy w Nim. Kto jest wierny w przyjaźni zaproponowanej przez Chrystusa, doświadcza, że ta wierność ma duszę, a duszą tej wierności jest miłość. Chrystus, Ten, który domagał się od Tomasza i od nas wiary, równocześnie mówi: „Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w mojej miłości, tak jak Ja zachowuję przykazania Ojca i trwam w Jego miłości” (J 15, 9-10). I dlatego warunkiem wytrwania w tej wierności jest ufność. Nadzieja, która także karmiona jest wiernością – czyli miłością. I właśnie ta miłość, której dowodem jest wytrwała wierność, zapewnia ufności jej pełnię. „Nadzieja nigdy zawiesz nie może”.

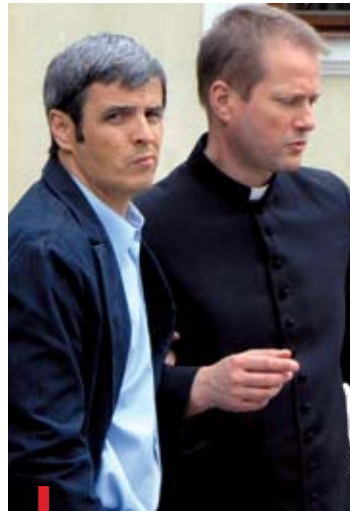


ZDJEŃCIA ANDRZEJ GAJEWSKI

## Śladami ojca Mateusza

Serialowi scenarzyści  
odwiedzili Sandomierz

Jolanta Hartwig-Sosnowska oraz Grzegorz Łoszewski, scenarzyści serialu „Ojciec Mateusz”, odwiedzili Sandomierz aby szukać miejsc, w których będą realizowane kolejne odcinki niezwykle popularnego serialu o duchownym, który pomaga policji rozwiązywać zagadki kryminalne.



W połowie maja na sandomierskiej Starówce ponownie zobaczymy filmowego komendanta policji Oresta Możejko, w którego postać wcielił się Piotr Polk, oraz ojca Mateusza, którego z kolei zagra Artur Żmijewski  
**POWŹEJ: Serialowi scenarzyści – Jolanta Hartwig-Sosnowska oraz Grzegorz Łoszewski w poszukiwaniu miejsc, gdzie będą realizowane kolejne odcinki „Ojca Mateusza”**

Sceny plenerowe do filmu realizowane były w Sandomierzu. Pierwsza edycja liczyła 13 odcinków. Filmowa historia tak bardzo przypadła do gustu widzom, o czym świadczą wysokie wyniki oglądalności (średnio ok. 7 mln widzów), że Telewizja Polska zdecydowała się wyemitować kolejne odcinki.

Według wstępnych porozumień, zawartych pomiędzy producentem – firmą „Baltmedia” a publiczną TVP, wiadomo już, że powstanie co najmniej 30 nowych odcinków serialu. Reżyserami

realizowanych w samym Sandomierzu, a także w najbliższej jego okolicy.

Między innymi z tego powodu do nadwiślańskiego miasta przyjechali na kilka dni serialowi scenarzyści Jolanta Hartwig-Sosnowska i Grzegorz Łoszewski. Zwiedzili m.in. Podziemną Trasę Turystyczną, Dom Długosza, zamek, port handlowy w prawobrzeżnej części miasta, Sandomierski Park Piszczele, cmentarz katedralny, a także Góry Pieprzowe i lessowe wąwozy w okolicach Sandomierza. Podczas swojej wizyty odwiedzili także pracownię znanego sandomierskiego złotnika – Cezarego Łutowicza, popularyzatora krzemienia pasiastego. Scenarzyści nie szczędzili pochwał i zachwytów dla niezwyklego uroku Sandomierza. **gan**

Ostatni odcinek pierwszej edycji serialu „Ojciec Mateusz” został wyemitowany 22 lutego br. Już teraz wiadomo, że ekipa filmowa pojawi się w Sandomierzu w połowie maja, aby ponownie rozpocząć zdjęcia. Według wstępnych zapowiedzi, pierwszy odcinek nowej filmowej serii o księdzu Mateuszu zobaczymy tuż po wakacjach, czyli 5 września, zaraz po „Teleexpressie”.



## Droga św. Jakuba

## Szlakiem muszli

Trwają intensywne **przygotowania do odtworzenia historycznej Małopolskiej Drogi Świętego Jakuba** na odcinku Sandomierz–Pałecznicza.

**D**wudziestego ósmego marca br. w Więclawicach Starych pod Krakowem odbyło się kolejne już spotkanie organizacyjne Bractwa Świętego Jakuba, którego głównym celem jest przede wszystkim odtworzenie Drog św. Jakuba, prowadzących do grobu apostoła w hiszpańskim Santiago de Compostela, oraz późniejsza opieka nad nimi. Planowana Droga Małopolska zaczynać się będzie na sandomierskim Wzgórzu Świętojakubowym. Dalej szlak poprowadzi przez Klimontów, Kotszów, Szczaworyż, Probołowice, Pałecznicę, Niegardów, Więclawice i Kraków, a w przyszłości połączony zostanie z istniejącą już Dolnośląską Droga Świętego Jakuba.

Pierwszy odcinek Małopolskiej Drogi prowadzący z Pałeczniczy do Krakowa został otwarty 25 października ub.r. Prace nad jego wytyczeniem i oznakowaniem trwały od marca

do października 2008 r. Na 50-kilometrowym odcinku stało 30 betonowych drogowaskazów z charakterystycznym znakiem muszliki, uniwersalnym symbolem Drogi św. Jakuba. Obecnie trwają prace nad ostatecznym wytyczeniem, a następnie oznakowaniem pozostałej części Małopolskiej Drogi wiodącej z Sandomierza do Pałeczniczy oraz w samym Krakowie. Oficjalne otwarcie drogi przewidziane jest na 25 lipca br. Członkowie Bractwa św. Jakuba w Więclawicach Starych rozpoczęli także prace nad przedłużeniem Drogi św. Jakuba Via Regia, prowadzącej od granicy polsko-ukraińskiej w Korczowej przez Jarosław, Przeworsk, Ropczyce, Tuchów, Brzesko do Krakowa.

Wiadomo, że na Małopolskiej Drodze znajduje się Kotszów, z racji patrona miejscowej parafii, którym jest św. Jakub. Proboszcz kotszowskiej parafii ks. kan. Jerzy Sobczyk od lat czyni



MAREK WIGAS

**Kościół parafialny w Kotszowie pw. św. Jakuba znajduje się na szlaku Małopolskiej Drogi**

starania, by promować kult świętego. Marzy też o tym, by pielgrzymi wędrujący do Santiago zatrzymywali się w tym przepięknym miejscu. Z myślą o nich planowane jest stworzenie w Kotszowie centrum pielgrzymkowego. Na jakubowym szlaku znajdują się także sanktuaria maryjne, w tym Matki Bożej Bolesnej w Sulisławicach.

Prace nad wytyczeniem Małopolskiej Drogi nabrały tempa zwłaszcza po objęciu patronatu nad projektem przez metropolię krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza, bp. Edwarda Janiaka – przewodniczącego Rady ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek Episkopatu Polski, poprzedniego biskupa sandomierskiego Andrzeja Dziegę oraz marszałka województwa małopolskiego Marka Nawarę.

**Katarzyna Bednarz**

## Wkrótce ruszy budowa

## Most w przyszłym roku

**Trwają prace przygotowawcze**, poprzedzające rozpoczęcie budowy drugiego mostu na Wiśle w rejonie Sandomierza. Wzdłuż ulicy Lwowskiej zostały już wycięte drzewa i krzewy. Niebawem powstaną tymczasowe drogi oraz zaplecze placu budowy.

**N**a spotkaniu w siedzibie kieleckiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad projektanci pokazali już wizualizację nowego mostu, którą prezentujemy na łamach tygodnika „Gość Niedzielny”. Zgodnie z opracowanym projektem, nowy most będzie miał pięć przęseł, 460 metrów długości i 14 metrów szerokości. Znajdą się na nim także ścieżka rowerowa oraz chodnik dla pieszych.

Zaraz po oddaniu do użytku nowego mostu, na starym rozpocznie się długo wyczekiwany gruntowny remont.

Według zapewnień wykonawcy, pod koniec kwietnia, czyli na kilka tygodni przed rozpoczęciem budowy mostu, będą przeprowadzone w tym miejscu dodatkowe badania geologiczne. Wykonawcą tej ważnej dla Sandomierza i regionu inwestycji drogowej

jest Mota-Engil Polska S.A. Na wybudowanie mostu firma będzie miała 19 miesięcy. – Jeśli nie będzie żadnych przeszkód, to drugi most na Wiśle w Sandomierzu powinien zostać oddany już w 2010 roku – zapewnia burmistrz Sandomierza Jerzy Borowski.

Początkowo nowy most zostanie włączony do obecnie istniejącej ulicy Lwowskiej. W dalszej perspektywie będzie jednak połączony bezpośrednio z „Lwowską bis”, która zostanie zbudowana w późniejszym terminie.

Koszt budowy mostu oraz drogi „Lwowska bis”, według wstępnych szacunków, wyniesie ok. 200 mln zł. **gan**

**Tak, według opracowanego projektu, ma wyglądać drugi most na Wiśle w Sandomierzu**



Obraz Nawiedzenia przybył do Stalowej Woli

# Maryja wśród zaków

Matka Boska Częstochowska w swoim Świętym Wizerunku odwiedziła Stalową Wolę.



ANDRZEJ CAPIGA

**Bp Edward Frankowski oraz proboszcz ks. Mariusz Kozłowski jako pierwsi powitali Matkę Boską Częstochowską**

W Niedzielę Palmową zawiątała do nowo powstałej, dekretem ustępującego ordynariusza abp. Andrzeja Dziegi, parafii akademickiej. Matkę Boską Częstochowską powitała na granicy parafii kilkusetosobowa grupa parafian, pracowników naukowych Wydziału Zamiejskowego KUL i Wyższej Szkoły Ekonomicznej, studentów oraz księży stalowowolskich parafii. Przybył również bp Edward Frankowski, który wraz z proboszczem akademickiej parafii ks. dr. Mariuszem Kozłowskim, jako pierwszy powitał Maryję w jej Świętym Wizerunku Nawiedzenia. Obraz do kaplicy nieśli kolejno księża, potem przedstawiciele rodzin, pracownicy

Wydziału Zamiejskowego oraz studenci.

Powitanie Maryi w Stalowej Woli miało bardzo podniosły charakter. Na trasie jej pochodu czekali wzruszeni parafianie. Okna mieszkań i akademickich pokoi były udekorowane wizerunkami Matki Boskiej Częstochowskiej. Po Mszy św. wierni odmówili część radosną Różańca oraz odśpiewali Apel Jasnogórski. Dzięki godzinom rektorskim studenci, pracownicy administracyjni i naukowcy Wydziału Zamiejskowego KUL mogli licznie gromadzić się na uczuwaniu wokół obrazu. Nawiedzenie Matki Bożej Jasnogórskiej poprzedziły misje święte, które prowadził o. Kamil Szustak, duszpasterz akademicki z Jasnej Góry. **ac**

Komentarz **tygodnia**

felieton

**PIOTR NIEMIEC**

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”



## Sprawy ostateczne

W marcu 2008 roku rozmawiałem o problemach publicznej służby zdrowia ze Stanisławem Krasnym, dyrektorem szpitala powiatowego w Nisku. W tamtym czasie osoby zarządzające publicznymi lecznicami „zderzyły się” z praktycznymi konsekwencjami właśnie wprowadzonej ustawy normującej, zgodnie z dyrektywą obowiązującą w Unii Europejskiej, czas pracy lekarzy. Dyrektor niżańskiej placówki przypomniał mi wtedy, że pomimo posiadania pełnej wiedzy o braku lekarzy w kraju (m.in. anestezjologów, neonatologów, radiologów), posłowie z dnia na dzień zafundowali prawo, które ograniczyło czas pracy lekarzy. I to nawet tych medyków, którzy dobrowolnie chcieli pracować więcej niż pozwalały na to nowe przepisy. W konsekwencji wydłużyły się – i tak przecież długie – kolejki do specjalistów, a na oddziałach szpitalnych z trudem ułożono grafiki dyżurów lekarskich.

Jakby na marginesie głównego tematu naszej rozmowy dyrektor Krasny zauważył, że w szpitalach nie ma łóżek dla przewlekle chorych, których nie wolno przecież traktować, jak innych pacjentów. „Z terenów wiejskich trafiają do nas pacjenci w wieku osiemdziesięciu kilku lat, którzy są w szpitalu po raz pierwszy. Ich po siedmiu dniach wypisać się nie da. To jest rzeczywisty problem do dyskusji dla polityków i urzędników państwowych. Szpitale muszą mieć pieniądze na utworzenie oddziałów dla przewlekle chorych, a Narodowy Fundusz Zdrowia musi znaleźć środki na utrzymanie personelu” – mówił dyr. Krasny, dodając, że tego typu leczenie jest obecnie przez NFZ zdecydowanie niedofinansowane.

Jakiś czas temu byłem świadkiem cierpienia i śmierci 86-letniego pacjenta oddziału wewnętrzznego jednego ze szpitali w naszym regionie. Celowo nie podaję nazwy miejscowości, w której działa ten szpital, bo przecież nie chodzi o konkretną lecznicę, ale o cierpiącego człowieka. W każdym razie kiedy zapytałem pielęgniarkę na co choruje ten pacjent, opowiedziała mi krótko: „na starość”. Miał chyba wszystkie choroby podeszłego wieku, na czele z demencją oraz niewydolnością układu krążeniowo-oddechowego. Kilka dni i nocy męczył się strasznie, aż w końcu zmarł pod kropłówką. Już wtedy zacząłem zastanawiać się, czy nie powinien leżeć na oddziale dla przewlekle chorych (może geriatrycznym?), a nie wśród świadomych jego umierania, bezsilnych pacjentów. Zapewne na wyspecjalizowanym oddziale miałyby on pełniejszą opiekę medyczną, co oczywiście nie znaczy, że w tym szpitalu umierał porzucony przez lekarzy, pielęgniarki i rodzinę.

Przysię te słowa przed dniem Miłosierdzia Bożego, świadomie przywołując obraz cierpiącego człowieka. Nieczęsto bowiem mamy styczność z niewyobrażalnym bólem, w konsekwencji – z ostatecznym odejściem bliźniego. A pamiętajmy, że my też będziemy kiedyś stąd odchodzili. Oby wtedy dobry Bóg zaoszczędził nam strasznych cierpień i otoczył swoim wielkim miłosierdziem.

## Kalendarium Nawiedzenia

DEKANAT TARNOBREZG PÓŁNOC – CD.

**24 kwietnia** – parafia Stale

**25 kwietnia** – parafia pw. Chrystusa Dobrego Pasterza w Tarnobrzegu

**26 kwietnia** – parafia pw. MB Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu

**27 kwietnia** – parafia pw. św. Barbary w Tarnobrzegu



# Pod płaszczem św.

**CZŁOWIEK I JEGO PASJA.** Góry pokochał już w szkole średniej. W seminarium odkrył ich mistykę. Teraz **jako ksiądz od kilku lat uprawia wspinaczkę** i chce miłością do niej zarazić swoich wychowanków.



tekst

**KS. MICHAŁ SZAWAN**

[mszawan@goscniedzielny.pl](mailto:mszawan@goscniedzielny.pl)

**K**siądz Tadeusz Pasek od 2006 roku jest wikariuszem w parafii św. Kazimierza w Ostrowcu Świętokrzyskim. Gdy rozpoczyna się sezon alpinistyczny, w samochodzie ma już gotowe miejsce na plecak ze sprzętem wspinaczkowym. W okresie Wielkiego Postu posłużył mu on również jako pomoc duszpasterska, gdy głosił rekolekcje do dzieci i młodzieży szkolnej. To właśnie głównie młode pokolenie chce zarazić miłością do gór. Przychodzi mu to tym łatwiej,

**Wierchołek Grand Capucin (3838 m)**

**PO LEWEJ: ks. Tadeusz (z lewej) i Maciej Domański z lodowca wskazują cel swojej wyprawy, jakim był wierchołek Grand Capucin**

że we wspinaczkę ma już niemałe doświadczenie i może poszczycić się dużymi osiągnięciami.

## Wyprawa na Kapucyna

W drugiej połowie lipca ubiegłego roku, ks. Tadeusz wraz z dwójką swoich przyjaciół: Pawłem Kowalskim, prezesem Świętokrzyskiego Klubu Alpinistycznego, oraz Maciejem Domańskim, doktorem antropologii, odbyli wyprawę alpinistyczną na jeden z najtrudniejszych

# Bernarda

wierzchołków w masywie Mont Blanc, zwany Grand Capucin (Wielki Kapucyn). Jest to pionowa skalna igła wyrastająca z lodowca Glacier du Géant na wysokość 3838 metrów. – Grand Capucin jest szczytem, który bardzo chętnie do swojej kolekcji wpisze każdy alpinista – wyjaśnia ks. Tadeusz. – Wynika to przede wszystkim z trudności, jakie trzeba pokonać podczas wspinania się w skale, ale także tych, które związane są z aklimatyzacją i pokonaniem lodowcowej trasy, by stanąć u stóp wierzchołka. Tego typu wspinaczka wysokogórska stawia alpinistę zupełnie inne wymagania. Pociąga za sobą długie i żmudne przygotowania i wiąże się z większymi niebezpieczeństwami. Gdy pojawi się zimny wiatr lub niespodziewanie zacznie padać, nie da rady wyciągnąć parasola i wrócić spokojnie do ciepłego auta. Pozostaje jedynie azyl w zimnym namiocie na wysokości 3,5 tys. metrów, a w następnym dniu kolejna próba – dodaje z uśmiechem ks. Pasek. Dla ks. Tadeusza podejście pod wierzchołek Grand Capucin było już drugą próbą. – W roku 2007, gdy rozbiliśmy namiot na przełęczy Col de Midi, niestety wspinaczkę uniemożliwił nam śnieg: padał non stop przez całą dobę i prawie kompletnie przykrył nasz namiot. Tym razem aura była już zdecydowanie łaskawsza, choć nie obyło się bez niespodzianek – wyjaśnia ks. Pasek.

## Decydujące podejście

Po kilku dniach aklimatyzacji, w trakcie której przeszli m.in. drogę legendarnego Rebuffata na Aiguille de Midi, biegnącą w przepięknej scenarii alpejskich lodowców

i w pełnym majestacie najwyższego szczytu Alp – Mont Blanc, rozbili obóz na przełęczy Col de Midi (ok. 3,5 tys. metrów), by stamtąd Drogą Szwajcarów atakować Kapucyna. Pomimo pięknej słonecznej pogody i bezchmurnego nieba pierwsze podejście zakończyło się fiaskiem. Z powodu mroźnego i silnego wiatru, który odbierał koniecznie przy wspinaczce sprawność rąk i stóp, podjęli decyzję o powrocie. Na kolejne podejście musieli poczekać do następnego dnia, oczywiście z nadzieją, że pogoda im na to pozwoli. I rzeczywiście dzień później była już zdecydowanie łaskawsza. – Pobudkę mieliśmy o trzeciej w nocy. Po dwóch godzinach przygotowań (śniadanie, skompletowanie odzieży i sprzętu) wyruszyliśmy przez lodowiec zaopatrzeni w raki i czekamy. Około ósmej stanęliśmy u stóp Kapucyna i rozpoczęliśmy wspinaczkę – opowiada ks. Pasek. Na szczyt dotarli o godz. 20.30. Pomimo zmarznięcia była ogromna radość, połączona jednak z dreszczykiem niepokojem. Aby dostać się z powrotem na lodowiec, musieli jeszcze drogą wspinaczki zjechać do podnóża ściany. – Zjazd polega na tym, że ze stanowiska, w którym się znajdujemy, rzucamy linę w dół do poprzedniego stanowiska (jest w nim tzw. kostka, friend, bądź ring – przyrządy służące do przymocowywania liny) i zjeżdżamy po niej w dół. Następnie ściągamy linę z góry i powtarzamy proces – wyjaśnia ks. Tadeusz. Niestety, przy jednym z ośmiu stanowisk lina rzucona w dół pod wpływem wiatru zaklinowała się za odstrzeżoną płytą skalną. Pomimo prób nie udało się jej uwolnić i stąd konieczne było odcięcie ok. 10 metrów liny. Wprowadziło to dodatkowe utrudnienia, a przede wszystkim wydużyło powrót. U podnóża Kapucyna alpinisci stanęli o 2 w nocy, a do namiotu, resztkami sił (zaspali już na stojąco w miejscach odpoczynku) dotarli szczęśliwie ok. godz. 4, by po kilku godzinach snu spakować ekwipunek i powrócić z wyprawy z olbrzymią satysfakcją ze spełnionego zadania.



**Ks. Tadeusz w Dolomitach przed jedną z licznych kapliczek, dedykowaną Matce Bożej**  
**PONIŻEJ: Francja, Chamomix, rok 2004**

## Św. Bernard czuwa

Choć ks. Tadeuszowi udało się wcześniej zdobyć najwyższy szczyt Alp – Mont Blanc, to jednak większą satysfakcję sprawiła mu wyprawa na Kapucyna. – Chodzenie po wyznaczonych szlakach turystycznych to nie to samo co wspinaczka po gołej skale, gdzie człowiek jeszcze bardziej uczy się pokory wobec gór i otwarcia na Pana Boga – wyjaśnia ks. Tadeusz. Od turystycznych szlaków rozpoczął jednak swoją górską przygodę, gdy w pierwszej klasie szkoły średniej samotnie zdobył Kozi Wierch. Przypada mu jednak, że do zainteresowania się wspinaczką i do zrobienia przygotowujących do niej kursów: skałkowego i tatrzańskiego, skłoniły go między innymi tłok i hałas na szlakach. Z mistyką gór zapoznał się już w seminarium w Przemysłu, dzięki ks. Rogowskiemu, a także spotkaniom z ks. Maciejem Ostrowskim, alpinistą.

W czasie swoich wspinaczkowych wypraw czuje mocną opiekę św. Bernarda z Menthon (nie powinniśmy go mylić ze św. Bernardem z Clairvaux, choć żyli w podobnym czasie – przełom XI i XII w.). Św. Bernard w roku 1923 przez papieża Piusa XI został ogłoszony patronem alpinistów i mieszkańców Alp z tej racji, że w rejonie alpejskim (dolina Aosty) prowadził działalność duszpasterską i charytatywną, a ok. roku 1050 założył schronisko dla wędrowców na przełęczy zwanej dzisiaj Przełęczą Świętego Bernarda. W ten sposób zapoczątkował również ratownictwo górskie. Z tej racji również

rasa psów – bernardynów, wzięła nazwę od jego imienia.

– Ze świętym Bernardem wyruszą na każdą wyprawę. Zaprzyjaźniłem się z nim już w początkach kapłaństwa, gdy razem z dwoma kolegami kapłanami dotarliśmy do przełęczy św. Bernarda w Alpach i tam odprawiliśmy Mszę świętą. Od tego momentu jest on niestrudzonego towarzyszem moich wypraw – podkreśla ks. Tadeusz.

## Okiem duszpasterza

Ks. Tadeusz w swojej pracy duszpasterskiej znajduje również czas, aby entuzjazmem do gór zarażać młodych. Podkreśla jednak, że dla stawiających pierwsze kroki ważne jest odpowiednie miejsce i oczywiście roztropność. – Ze względu na to, że wspinaczka górska niesie ze sobą zawsze pewien element ryzyka (załamanie pogody, lawiny, itp.) swoją przygodę z tym sportem należy zaczynać od sztucznej ścianki, bądź też od niewielkich skałek, których w naszym rejonie jest dość sporo – wyjaśnia. W ostatnim czasie dzięki współpracy Świętokrzyskiego Klubu Alpinistycznego i Stowarzyszenia „Bałt”, skałki w Bałtowie k. Ostrowca Świętokrzyskiego zostały przystosowane do bezpiecznej wspinaczki sportowej. – Gdy rzucam ministrantom pytanie: idziemy grać w piłkę czy jedziemy w skałki, mają poważny dylemat – mówi z uśmiechem ks. Tadeusz. – Jest to znak, że zainteresowanie wspinaczką powoli wzrasta. Moim marzeniem jest, aby stawało się ono coraz większe, bowiem wspinaczka to nie tylko kolejny sport, w którym młodzi mają szansę właściwie rozwinąć swoje ciało i kształtować charakter, ale także okazja, by poprzez przebywanie w górach jeszcze bardziej doświadczyć obecności Pana Boga – podkreśla.







ZDJĘCIA ANDRZEJ CAPIGA



**Rozśpiewane dziewczęta z „Michaela”**  
**U GÓRY PO LEWEJ: Ks. Paweł Kata, założyciel zespołu, autor tekstów i muzyki**

## Wielki koncert na Miłosierdzie Boże

# Rozśpiewany Michael

Swoją pierwszą płytę chcą ofiarować jako **cegiełkę na rzecz misjonarzy** wywodzących się z sandomierskiej diecezji.



**Koncert w parafialnym kościele**

Siedemnastowieczny kościół pw. Świętego Michała Archanioła w Łagowie niejednego ważnego wydarzenia był już świadkiem, w tym także narodzin, półtora roku temu, pierwszego w historii parafii zespołu muzycznego. Tworzy go osiem osób: sześć sympatycznych dziewcząt, od szkoły podstawowej po klasę maturalną, oraz dwóch panów. Pochodzą z całej parafii. Założycielem zespołu „Michael”, bo o nim właśnie mowa, jest ks. Paweł Kata. Propozycji nazw było wprawdzie kilka, ale zwyciężyła ta nawiązująca do parafialnego patrona.

### Młodzi, ale ambitni

– Muzyką – wspomina ks. Paweł Kata – interesuję się już od dawna. Grywałem nawet w seminaryjnym zespole i to na różnych instrumentach. Także śpiewałem. Muzyka jest moją pasją, ale nie mam żadnego zawodowego przygotowania; nie skończyłem nawet żadnej muzycznej szkoły czy chociażby ogniska. Można powiedzieć, iż jestem samoukiem. W domu znaczących tradycji w tej dziedzinie również nie było. Tyle tylko, że stryj grał

na trąbce, a babcia dysponuje dobrymi warunkami wokalnymi.

Repertuar „Michaela” jest bardzo urozmaicony. Jest w nim sporo autorskich utworów (słowa i muzykę do nich pisze ks. Paweł). Do bardziej znanych i lubianych należą między innymi „Stworzenie”, „Nadzieja”, „Zwiastowanie”, Magnificat” czy „Narodzenie Boga”, które zespół zaprezentował na styczniowym koncercie w swoim parafialnym kościele. Z kołędami był też w sąsiednim Piórkowie oraz Kurozwałkach. W Rakowie z kolei „Michael” uświetnił uroczystość renowacji obrazu. W zasadzie jednak, przynajmniej do tej pory, zespół rzadko wyruszał poza dekanat. „Michael” wykonuje nie tylko muzykę religijną. Ostatnio, na zaproszenie wójta Łagowa Stefana Bąka, zagrał koncert życzeń z okazji pięćdziesięciolecia małżeńskiego pożycia.

– Na festiwalach czy konkursach piosenki – tłumaczy ks. Paweł Kata – na razie nie próbowaliśmy sił. Z reguły odbywają się one latem, a wtedy członkowie zespołu muszą pomagać w pracach polowych, przy zbiorach truskawek i innych owoców. Dla nas nawet wspólny wyjazd na wakacje jest problemem, gdyż trudno nam się razem dopasować. Przygotowujemy się natomiast do nagrania pierwszej płyty. Będzie to płyta misyjna, nasza cegiełka na rzecz misjonarzy pracujących za granicą, a pochodzących z sandomierskiej diecezji. Pomysłodawcą tego

projektu jest ks. Marian Zaremba, odpowiedzialny w diecezji za papieskie dzieła misyjne. Obecnie szuka my niedrogiemu studiu nagrań.

Zespół posiada wprawdzie własny sprzęt zakupiony dzięki hojności gminy i prywatnych sponsorów, ale narzeka na brak wygodnego pomieszczenia na próby. Na razie musi wystarczyć mała salka na plebanii. Problemem jest również brak w parafii młodzieży grającej na instrumentach, która mogłaby wzmocnić skład „Michaela”. Publiczność docenia jednak kunszt członków zespołu, nagradzając ich występy oklaskami i ciepłym słowem.

### Zaśpiewają „Dobrego Łotra”

Weronikę, Ewę, Olę i Karolinę spotykam podczas próby w małej salkie na plebanii. Jednocześnie z przygotowaniem płyty ćwiczą repertuar na koncert, z którym wystąpią w parafialnym kościele 19 kwietnia, w niedzielę Miłosierdzia Bożego. Zaśpiewają wtedy nowe utwory, w tym „Celnika Mateusza”, „Miłosiernego Samarytanina”, „Przebaczającego Ojca”, „Jawnogrzesznicę” i „Dobrego Łotra”.

– Do zespołu wstąpiłam niedawno, zaledwie kilka miesięcy temu – mówi Weronika Duda. – Śpiewamy różne piosenki, ale najczęściej religijnych. W podstawówce w Łagowie jest chór, ale wolę tutaj.

Karolina Duda, siostra Weroniki, jest w „Michaelu” od początku.

– Lubię występy, wyjazdy na koncerty – mówi Karolina. – Wszędzie, a szczególnie w samym Łagowie, bardzo serdecznie nas przyjmują. Publiczności podobają się nasze piosenki. Dostajemy dużo braw.

Ewa Jarosz jeszcze nie wie, czy w przyszłości chciałaby zostać piosenkarką, ale już na pewno nie Dodą. – Jesteśmy nie tylko solistkami – dodaje Ewa – ale również gramy na instrumentach perkusyjnych. Występujemy także na różnych uroczystościach gminnych. Ostatnio na przykład na złotych godach w gimnazjum.

Ola Herbuś żartuje, że chłopców w zespole jak na lekarstwo, bo im talentu brak. – Najważniejsze – dodaje – że nasze śpiewanie podoba się innym. Rodzice też są bardzo dumni.

W najbliższych planach zespołu jest między innymi minikoncert dla rodzin podczas Dni Łagowa w czerwcu oraz, też w czerwcu, występ w Rakowie w czasie modlitewnego czuwania młodzieży transmitowanego przez Radio Maryja. Latem także rekreacyjny wyjazd na wakacje.

**Andrzej Capiga**

### Zespół „Michael”

Ks. Paweł Kata – instrumenty klawiszowe, akordeon, gitara elektroakustyczna.

Renata Fułat – gitara elektryczna. Monika Ambrozińska – wokal, tamburyno. Karolina Duda – wokal, grzechotki. Aleksandra Herbuś – wokal, trójkąt. Weronika Duda – wokal. Ewa Jarosz – wokal. Rafał Wójcik – akustyk zespołu.